

Mieczysław Pajewski

EWOLUCJONISTYCZNA INDOKTRYNACJA

Moja trzynastoletnia córka jest pierwszą czytelniczką biuletynu. Dzięki niej właśnie zorientowałem się, że wydrukowany powyżej fragment książki profesora Kerkuta ukazał się już wcześniej po polsku w książce Paula E. Little'a pt. **Wiedz, dlaczego wierzysz**.¹ Zdecydowałem się jednak skorzystać z już dokonanego przez siebie tłumaczenia z kilku powodów. Istnieją niewielkie różnice obu tłumaczeń. Na przykład tłumaczka książki Little'a uznała Kerkuta za nauczyciela, który rozmawia z uczniem, ja za tutora dyskutującego ze studentem szkoły wyższej. W książce Little'a tekst Kerkuta jest dłuższy mniej więcej o stronę i nie sądzę, by to było korzystne - tekst, jaki opuściłem, moim zdaniem wprowadza zamieszanie w umyśle czytelnika. Nie wspominam kilku mniejszych różnic występujących w obu tłumaczeniach. Myślę, że chociaż fragment ten istnieje już w polskiej literaturze, warto było go przypomnieć.

Książka Kerkuta została opublikowana trzydzieści kilka lat temu. Trzeba jednak powiedzieć, że w ciągu tych lat sytuacja się nie zmieniła. Nadal nauczanie teorii ewolucji ma charakter dogmatyczny i jest raczej indoktrynacją niż rzetelnym przedstawianiem zalet i słabości tej teorii. Wystarczy przejrzeć podręczniki biologii do polskich szkół podstawowych, średnich i wyższych. Podobnie jest na całym świecie. Ostatnio opublikowano obiektywną analizę takich podręczników używanych w stanie Teksas, USA² przeprowadzoną przez trzech uczonych: Gordona Millsa (emerytowanego profesora chemii w University of Texas Medical Branch w Galveston), Malcolma Lancastera (profesora medycyny w „University of Texas Health Science Center w San Antonio) i Waltera Bradleya (profesora na Wydziale Mechaniczno-Inżynieryjnym i dziekana tego wydziału w Texas A & M University w College Station). W swoim artykule Mills, Lancaster i Bradley szczegółowo zbadali wiele podręczników zaakceptowanych w stanie Teksas w 1991 roku pod kątem, czy naprawdę spełniają one stanowe standardy i wskazówki. Jedną z takich wskazówek na przykład wymaga badania "alternatywnego świadectwa naukowego oraz alternatywnych idei, by stestować, zmodyfikować, zweryfikować bądź obalić teorie naukowe". Mills i jego koledzy słusznie uważają to za "znakomite wyrażenie tego, na czym polega nauka z prawdziwego zdarzenia”.

Okazuje się jednak, że badane podręczniki słabo spełniają ten ideał. Jeśli chodzi o pochodzenie życia, to większość zbadanych podręczników

(a) przedstawia niedokładne lub przesadne modele pierwotnej atmosfery (np. twierdząc, że nie występował w niej wolny tlen),

¹ Paul E. Little, **Wiedz, dlaczego wierzysz**, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1985, s. 63-65.

² Gordon C. Mills, Malcolm Lancaster and Walter L. Bradley, „Origin of Life & Evolution in Biology Textbooks - A Critique”, *American Biology Teacher*, February 1993, vol. 55, No. 2, s. 78-83.

(b) nie włącza istotnej informacji na temat eksperymentów (w rodzaju tych, które dotyczą hipotetycznych warunków początkowych, reakcji chemicznych zachodzących między istniejącymi wówczas związkami czy procesów degradacyjnych), która to informacja jest niezbędna przy ocenianiu wiarygodności teorii ewolucji chemicznej oraz

(c) „zupełnie nie podnoszą sprawy, że nawet gdyby pewne złożone cząsteczki tworzyły się przypadkowo, to aby komórki przetrwały i reprodukowały się, musi także istnieć cały mechanizm wymagany do dokładnego reprodukowania tych cząsteczek”.

Podręczniki te są wyraźnie niezgodne z publikacjami naukowymi, gdzie wspomniane problemy są dobrze znane. Mills i jego koledzy zauważają: „Porównajmy [naukowe publikacje] z dużą pewnością siebie wyrażaną w tych podręcznikach, że naturalistyczne wyjaśnienie pochodzenia życia wkrótce zostanie odnalezione. Właśnie ten ton pewności siebie w połączeniu z tym, o czym się uczniom i studentom nie mówi, powoduje, że rozdziały na temat pochodzenia życia w podręcznikach nie spełniają wymagań stanowych”.

„Niewiele lepiej podręczniki te omawiają ewolucję biologiczną. Analizy tego zagadnienia odznaczają się „przestarzałymi i błędnymi informacjami” oraz - co ważniejsze - twierdzeniami, które „wykraczają poza rozsądne granice nauki”.

Przykładem przestarzałych i błędnych informacji jest sprawa homologii strukturalnej i tzw. organów szczątkowych. Autorzy zauważają, że „jasne jest [z literatury naukowej], że istnieją ważne kwestie dotyczące samego pojęcia homologii, ale nie ma żadnej wzmianki na ten temat w podręcznikach”. Co najmniej cztery zaakceptowane podręczniki wymieniają kość ogonową jako bezużyteczną, podczas gdy „jest absolutnie pewne, że kość ogonowa jest w pełni funkcjonalną częścią organizmu i wiadomo o tym już od wielu lat”. A w innych ważnych sprawach, jak złożoność biologiczna, „doszliśmy do granicy nauki i filozofii, gdzie przesłanki i wstępne założenia mają pierwszorzędne znaczenie. Rzetelni uczeni i studenci powinni uznać, że istnieje miejsce dla odmiennych opinii w tej sprawie”.

Mills, Lancaster i Bradley kończą wnioskiem, że „powinno się jasno stwierdzić, iż pewne aspekty teorii ewolucji mają filozoficzny charakter”. Wątpliwe jest jednak, by autorzy i wydawcy podręczników czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w naszym kraju zaakceptowali ten wniosek. W każdym razie warto zacytować jeszcze ostatnią radę daną przez Millsa i jego kolegów: „Powinno stać się jasne, że błędy, przesadne twierdzenia i pominięcia, jakie zauważyliśmy w tych podręcznikach biologicznych, mają wzmocnić wiarygodność prezentowanych tam hipotez. Co ważniejsze, włączenie przestarzałego materiału i błędne analizy nie są czymś trywialnym. Sprawy, na jakie zwróciliśmy uwagę, wprowadzają studentów w błąd i hamują osiąganie przez nich umiejętności krytycznego myślenia. Jeśli nie uda się nam nauczyć studentów krytycznego sprawdzania danych, poszukiwania punktów zarówno faworyzujących, jak i sprzeciwiających się hipotezom, to stracimy dzisiejszą młodzież i podważymy przyszłość samych badań naukowych”.

Mieczysław Pajewski